Nr. 226. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 16 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski." — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Oznieszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Sytuacja.

Wiedeń 15 maja.

(Telefonem).

Wczorajsze wystąpienie posła młodoczeskiego Forzta, podczas dyskusji nad etatem ministerstwa kolei, było wielką niespodzianką tak dla Polaków, jak i dla Młodoczechów. P. Forzt zabrał głos, aby poprzeć swą rezolucję, postawioną w komisji budżetowej, a domagającą się zaprowadzenia dla transportów zboża, taryfy kilometrowej. Gdyby rezolucja ta została przyjętą, to zboże galicyjskie, które ze względu na wielki obszar Galicji, musi być przesyłane na znaczne odległości, ucierpiałoby nadzwyczaj, wobec konkurencji innego zboża, a szczególniej węgierskiego. Bardziej jeszcze, niż owa rezolucja, niemile dotknęła Polaków sama mowa p. Forzta, pełna inwektyw na Galicję. Do wielu kolizyj, które ten nieobliczalny mówca swemu klubowi już nieraz zgotował, przybyła wczoraj nowa, jedna z największych, a p. Pacak i inni Czesi, słuchając słów p. Forzta, byli jego wywodami niemniej zdziwieni i niemile dotknięci, jak Polacy.

W Kole polskiem zapanowało przekonanie, iż mowa ta nie może pozostać bez odpowiedzi. Zwrócono się przeto natychmiast do p. Kolischera z żądaniem, aby odpowiedział na wywody p. Forzta. P. Kolischer z początku wahał się, ale ulegając prośbom kolegów z Koła, zdecydował się wreszcie przemówić, chociaż wcale nie był przygotowany. Wniósł więc przeciw rezolucji p. Forzta nową rezolucję, domagającą się dla zboża taryfy kierunkowej (*Richtungstariffe*) i rozpoczął ostrą, a skuteczną polemikę przeciw p. Forztowi. Zapewnił, iż Polacy, pomimo takich mów, zawsze oddadzą swe głosy na poparcie słusznych żądań czeskich, że będą popierali ekonomiczne potrzeby Czech, ale nie pozwolą nikomu bezkarnie mieszać się do galicyjskich stosunków i działać na ich szkodę.

Mowca wykazywał Czechom, iż jedynie dla ich miłości, przemysł cukrowy w Galicji systematycznie został podkopany. Transporty cukru z Lundenburga, mają niższe taryfy do Galicji, niż cukier przeworski. Piwo pilzeńskie przychodzi do Galicji ze zniżką taryfową o 50 prc. niższą, niż ta, której używa piwo transportowane z Galicji. Tak się dzieje i na innych polach.

Wywody swe poparł p. Kolischer cyframi, oraz fachowymi dowodami i wywołał w izbie wielkie wrażenie.

Czesi, którzy nie mogli głosować przeciw rezolucji p. Forzta, wyszli przeważnie przed głosowaniem z sali, tak, iż rezolucja Forzta upadła, a natomiast przyjętą została rezolucja p. Kolischera.

Ponieważ udało się dalszy ciąg obrad delegacyjnych odroczyć jeszcze na tydzień, przeto już we wtorek, po Zielonych Świętach, rozpocznie izba dalsze obrady nad budżetem i będzie je prowadziła ewentualnie do soboty. W tym czasie załatwiony zostanie prawdopodobnie budżet i ustawa finansowa, tak, że nie będzie potrzebnem przedłużanie na miesiąc prowizorjum budżetowego.

W czerwcu odbyłoby się jeszcze kilka posiedzeń, na których załatwionoby ustawę o terminowym handlu zbożem, subwencję dla Tow. żeglugi na Dunaju, ustawę o tytule inżynierskim itd.

W sprawie wiecu miast austrjackich.

Stałemu komitetowi wiecu miast austrjackich, przedłożone zostało nadziesiejszem posiedzeniu, przez prezydenta Wiednia sprawozdanie z dotychczasowej działalności.

Sprawozdanie zaraz na wstępie zaznacza, że rezolucje wiecu, doręczone w swoim czasie, tak obu izbom rady państwa, jak i rządom, nie odniosły bynajmniej wielkiego skutku. Jedynie stanowczego załatwienia ustawowego doczekała się sprawa należytości przenośnych, ujęta w formę ustawy z dnia 8 czerwca 1901. Odnośnie do sprawy odszkodowania miast, za poruczony im zakres działania, to zaznaczyć należy ten ważny szczegół, że w tegorocznej debacie budżetowej uznano ją ze strony rządu za uzasadnioną i za przedmiot do poważnej rozwagi; ważne jest dalej oświadczenie ministra skarbu, że ministerstwo zajmuje się właśnie planem reformy podatku domowo-czynszowego.

Sprawozdanie wyjaśnia dalej, że termin osiedlania się osób, uprawniający do prawa swojszczyzny, w myśl noweli do ustawy, nie ma się liczyć, jak to mylnie mniemano, od r. 1891, lecz osoby, które nie mają obywatelstwa austrjackiego, mogą dopiero najwcześniej z dniem 19 grudnia 1906 mieć prawo do przyjęcia do gminy. Tem samem nastręcza się gminom austrjackim sposobność zawarowania sobie naprzód ustawowej możliwości, czynić zależnem przyjmowanie takich osób do związku gminy za opłatą taksy należnej.

W kwestji, w jaki sposób gminy mają wejść w to położenie, aby odpowiedzieć swemu zadaniu pod względem nałożonych na nie obowiązków, to należy stać przy tem silnie, ażeby zwyczajny wydatek był też kryty zwyczajnym dochodem; idzie więc o to, aby stworzyć dla gmin stałe źródła dochodu. Wypływa z tego, że skutku oczekiwać należy nie w systemie subwencyjnym, ale w systemie dotacyj. Państwo musi swą politykę podatkową w ten sposób urządzić, aby zrezygnować z niektórych lokalnych źródeł podatkowych i przekazać je gminom. Takiemi źródłami są np. podatki spożywczy i realny, które gdzieindziej dawno są już oddane samorządowi. Rekompensatę mógłby rząd znaleźć w odpowiednim rozdziale podatków osobisto-dochodowego i spadkowego. Należałoby się tedy usilnie starać o to, aby powołany system podatkowy w tym kierunku był zreformowany, żeby progresja w podatku osobisto-dochodowym przy wyższym dochodzie była podwyższoną, a także, by w tym stosunku podwyższyć i podatek od spadków.

Wielkiej także doniosłości dla miast jest podniesiona w sprawozdaniu kwestja, aby opodatkowanie przedsiębiorstw gminnych nie było wyższe, jak towarzystw zarobkowych i gospodarczych, które mają ulgi podatkowe. Byłoby zatem słuszne, aby postanowienia drugiego głównego artykułu ustawy o podatku osobistym były w tym duchu zmienione, iżby monopolowe przedsiębiorstwa gmin, służące do publicznego użytku, jak przedsiębiorstwa wodne, oświetlenia, siły i komunikacyjne, przynajmniej tych ulg używały, jakie wspomnianym wyżej towarzystwom przysługują. Sprawy tej nie spuści wydział wiecu z oka.

Sprawozdanie mówi jeszcze o ulgach dla kolei miejskich i o wprowadzeniu podatku od kart kolejowych i transportu osób kolejami. Obie te sprawy znane są już czytelnikom z referatu dra Głąbińskiego przy rozprawie budżetowej m. Lwowa.

Odwet pruski.

Hakatyści nie mogą strawić wrażenia, jakie w całym świecie cywilizowanym wywołują gwałty rządu pruskiego, dokonywane na Polakach, a na które sprawa wrzesińska tak wymowne rzuciła światło. Drażni ich sympatja, budząca się wśród ludów Europy dla ciemiężonego narodu polskiego, a już najbardziej boli ich zmiana, jaka daje się spostrzegać w usposobieniu, nie rządu wprawdzie, ale społeczeństwa wobec Polaków. Sympatyczne dla nas głosy postępowej prasy rosyjskiej i objawy pogardy dla Prusaków, jakie miały miejsce ostatnimi czasami w społeczeństwie rosyjskiem, zaniepokoiły Niemców, którzy — jak wiadomo — pod marką rosyjskich patrjotów, dzierżą zawsze jeszcze ster w petersburskich sferach rządowych. Sprawa Grimma dolała jeszcze oliwy do ognia, kompromitując niemieckich najmitów w służbie rosyjskiej. Dzienniki rosyjskie podnosiły z naciskiem, że żaden Polak na wysokiem stanowisku urzędowem w Rosji nie okazał się być szpiegiem, gdy natomiast Niemiec, Grimm, przyznaje się do zdrady otwarcie.

Ażeby zmienić nastrój opinji publicznej, Niemcy zarówno w rzeszy, jak i w Petersburgu, usiłują wpływać na nią ubocznie. Donoszą z nad Newy, że wybitniejszym osobistościom i redakcjom pism w Petersburgu, rozesłano bezimienną, rosyjską broszurę, sporej objętości, gdzie znajdują się wycinki z zagranicznych gazet polskich, zawierające tłumaczenie artykułów przeciw Rosji, a właściwie przeciw systemowi rządowemu. Gdzie ową książkę wydano, niewiadomo; fakt jednak, że pomysłowi autorowie przerachowali się. Oto, większą część nakładu, przeznaczonego do rozsyłki po całem carstwie, skonfikowała policja rosyjska i ściga broszurę z powodu artykułów, obrażających cara i dom panujący.

Równocześnie nadeszły do Rosji całe paki dzieła niemieckiego podpułkownika Knorra pt. „Die polnischen Aufstände." Autor stara się tam dowieść, że powstanie z r. 1863 nie było bynajmniej narodowem, ale — ruchem socjalistycznym, internacjonalnym, że więc było niejako ojcem dzisiejszego nihilizmu, który w carstwie znowu podnosi głowę. I tu jednak piekielny zamiar nie powiódł się, gdyż przesyłkę władze rosyjskie przychwyciły na komorach i skonfiskowały.

Oprócz tego w tysiącach egzemplarzy nadchodzą do wybitnych Rosjan w Peterburgu i Moskwie mapy „przyszłej Polski." Polska sięga tu granicami wschodniemi poza Ukrainę, Wołyń i Inflanty, ba! jeszcze dalej na Wschód; nie obejmuje jednak dzielnic, zabranych przez Prusy...

Źródło tych śmiesznych agitacyj nie trudne do odgadnięcia, a cel — bardzo jasny. Rozchodzi się o obrobienie opinji publicznej.. Na szczęście, ta opinja w Rosji nie jest już tak naiwną.

Uroczystość w Madrycie.

Madryt 10 maja.

Ludność stolicy hiszpańskiej od kilku miesięcy zajmuje się gorączkowo sprawą ogłoszenia pełnoletności króla Alfonsa XIII, co nastąpi już 17 bm. Przygotowaniami na przyjęcie dostojnych, a licznych gości, zajmuje się dwór cały, a kłopot z nimi niemały, gdyż w zamku królewskim, zaledwie mała ich część pomieścić się zdoła, pomimo, że i komnaty infantki Izabelli i sale paradne Karola III oddane będą do rozporządzenia. Wyniosły gmach kamienny, wznoszący się na wzgórzu, nad Manzanaresem, łudzi bowiem tylko pozorami wielkości. Niegdyś istniał na tem miejscu Alkazar królów maurytańskich, który ustąpić musiał pałacowi władców Kastylji. Gdy zaś ten zgorzał w r. 1734, Filip V, pierwszy król z rodu Burbonów, postanowił wznieść wspaniały zamek, który sięgał od Paseo de S Vincente, aż po drogę do Segovji. Brak funduszów nie pozwolił mu jednak urzeczywistnić tego zamiaru. Obecny zamek królewski wykonany jest według planów włoskiego budowniczego, a wykończony w r. 1765. Zbudowano go z granitu jasnoszarego, framugi okien zaś i ornamenty, są z kamienia, zbliżonego do marmuru, wydobywanego w okolicach Madrytu.

Już w dniu 11 wyruszy pierwszy specjalny pociąg do stacji Irun, na granicy hiszpańsko-francuskiej, po posłów nadzwyczajnych, — nie z rodów książęcych, — tych zaś przywiezie pociąg inny, dnia następnego do Madrytu, gdzie od dwóch miesięcy wynajęte są na ich przyjęcie lokale w większych hotelach i szereg pałaców prywatnych. Uroczystości trwać będą do dnia 20 maja, — akt złożenia przysięgi odbędzie się dnia 17 w wielkiej sali kongresu, odświeżonej na ten cel, pod kierunkiem słynnego artysty Marjana Benlliura. Śmierć króla Franciszka z Asyżu, nie wpłynie bynajmniej na ograniczenie programu zabaw; wyścigi, iluminacje, walki kwiatów, parady wojskowe, koncerty, wielki jarmark, strzelanie do celu, widowiska galowe, walki byków itp. rozrywki upamiętnią ludowi dojście do pełnoletności króla. Jednym z najbardziej zajmujących „numerów" tego programu, będzie niewątpliwie uroczystość na cześć nauki w bibljotece Narodowej. Zaproszono na nią akademje, uniwersytety, instytuty i wszystkie inne wybitne zakłady naukowe, a wyznaczeni przez akademje profesorowie i uczeni odczytają krótkie przemowy, na które młodziutki król również czytaną oracją odpowie.

Cała armja krawców pracowała nad mundurami monarchy, — przygotowano ich przeszło pięćdziesiąt, ze specjalnie na ten cel sporządzonego sukna. Podczas uroczystości koronacyjnych król ukaże się w mundurach: głównodowodzącego, admirała floty i dowódcy halabardzistów, — ten ostatni mundur noszą wyłącznie członkowie rodziny królewskiej. Podobno młody monarcha zachwycony był błyszczącym strojem głównodowodzącego. W stajniach królewskich stoją już odświeżone karoce, w liczbie ośmiu i 20 powozów galowych, które złożą się na korowód królewski. Walka kwiatów w Buen Retiro, pod protektoratem królowej-regentki, odbędzie się d. 20. Powozy będą tworzyły kosze z kwiatami, w kształcie tulipanu i róży, a przeszło 100 tysięcy bukietów padnie z nich na publiczność; 150 tysięcy ponsowych goździków zamówiono w tym celu w Walencji, a klub sztuk pięknych zamówił 50 tysięcy bukietów z najdroższych kwiatów.

W oczekiwaniu tych wszystkich uciech, od miesiąca blisko mieszkańcy tutejsi toczą wojnę z dostawcami artykułów żywności, które dziś już kosztują w czwórnasób, tyle co w Londynie, a wszędzie dają się słyszeć zapowiedzi takiej jeszcze zwyżki cen, że przyjdzie chyba w Buen Retiro umrzeć na kwiatach — z głodu! Przytem za pokój w hotelu żądają 120 fr. dziennie, a za powóz 400 do 500 fr. Dla cudzoziemców, wybierających się na uroczystości, widoki nie ponętne.

Od kilku dni obiegają pogłoski, że kilku niebezpiecznych anarchistów, a między nimi właściwy sprawca rzucenia bomby na ulicy Cambios w Barcelonie, Francisco Blombart, zdołało przedostać się do Hiszpanji. Rząd przedsięwziął tedy wszelkie możliwe środki ostrożności na stacjach kolejowych i w Madrycie samym, gdzie podczas uroczystości wszystko będzie otoczone policją, żandarmerją i wojskiem. Właściciele domów obowiązani są meldować do policji każdego lokatora i zawiadamiać o każdem pustem mieszkaniu.

Wybuchy wulkanów.

Zniszczenie wyspy St. Vincent.

Sprawozdawca „Biura Laffan", który znajdował się na pokładzie parowca „Wear", wysłanego przez rząd angielski do St. Vincent, donosi do biura co następuje:

„Wear" opuścił port Santa Lucia we czwartek wieczorem. Podczas całej podróży widać było na St. Vincent olbrzymie płomienie. Po północy „Wear" został zasypany deszczem szarego popiołu; zachodziła obawa, że załoga może się udusić. O godz. 5 rano przybył parowiec do Kingstown. Zobaczono wtedy, że wulkan znajduje się w stanie czynnym. Ustawicznie brzmiał straszny grzmot; zygzakowate błyskawice migały bez przerwy nad miejscem zniszczenia. Liczba błyskawic na minutę, wynosiła 60 do 100. Kingstown, odległe od wulkanu o 12 mil. ang., było we czwartek pokryte warstwą popiołu i kamieni, grubości 3 cali. — Dolina wulkanu w tym samym czasie tworzyła jezioro o przestrzeni 3 mil. ang. — Wybuch zauważono po raz pierwszy w poniedziałek, gdy wielkie strumienie wody strzeliły w górę. Ludność w najbliższem sąsiedztwie wulkanu zaniepokoiła się i poczęła uciekać. Odtąd podziemne grzmoty trwają bez przerwy. Strumienie lawy nie pozwalają przekroczyć linji Chateau Belair-Georgetown, ku północy. Tam, gdzie była dawniej dolina, wznosi się obecnie wysokie wzgórze. Cała północna część wyspy St. Vincent jest okryta dymem. 60 ludzi, którzy prawie zaczęli uciekać, zabiły pioruny. We wtorek i środę wyspa była zasypana popiołami. We czwartek zaczął padać długotrwały deszcz gorącego piasku i wody. Wielką ilość ludzi przewiozły statki do Kingstown. Wielu uciekających było bliskich śmierci. Niektórzy z nich, od 36 godzin nie mieli w ustach kropli wody. Wskutek braku wody zginęło wszystko bydło. Dotychczas nie można stwierdzić z całą pewnością, ilu ludzi zginęło; liczba ich wynosi prawdopodobnie kilkaset.

„Wear" opuścił Kingstown o godz. 8. rano. Otrzymał on polecenie zaholować okręt, spieszący mieszkańcom z pomocą z Belair do Ovia Carib. Około Barroulie otrzymaliśmy wiadomość z wybrzeża, że dalsza podróż jest niemożliwa. Mimo to usiłowaliśmy płynąć dalej i naprzeciwko Belair, mieliśmy wspaniały widok zachodniej strony krateru. Potoki lawy spływały we wszystkich kierunkach z góry do morza. Zauważyliśmy dalej nową drogę, zbiegającą na szerokości pół mili ku morzu. Była to prawdopodobnie lawa, ostudzona wodą, barwa jej była brunatna. Morze było pokryte drzewem i gruzami. Próbowaliśmy przez deszcz popiołu przedostać się do miasta Santa Lucia; było to jednak niemożliwe, bo groziło uduszeniem. Na widnokręgu nie było nic widać, prócz grubej chmury popiołu, błota itp., która wznosiła się jak olbrzymi mur. Zawróciliśmy i z przeciwnej strony zaczęliśmy okrążać wyspę. Naprzeciwko George-town pochwycił nas gwałtowny wicher, pędzący dymy i gruzy ku północy. Wskutek tego przed oczyma naszemi roztoczył się widok całej wyspy i cały ogrom wybuchu. Oprócz wielkich kraterów wybuchały także liczne potoki lawy, spływające z szumem do morza. Przepłynęliśmy tuż obok George-town, a następnie wzdłuż wybrzeża do Santa Lucia. Nie znaleźliśmy jednak ani jednej żyjącej istoty. Przypuszczają, że wszyscy ludzie, w okręgu nawiedzonym katastrofą, zginęli. Ci, którzy przedtem zbiegli do Belair i George-town, znajdują się jeszcze ciągle w niebezpieczeństwie."

Depesze dzisiejsze donoszą z St. Vincent, że sytuacja na tej wyspie jest o wiele gorszą, aniżeli z początku się zdawało. Wschodnie wybrzeże pomiędzy Robinrock a Georgetown jest w podobnym stopniu spustoszone jak St. Pierre. Jak przypuszczają zginęło tam wszystko co żyło, około 1600 osób. Dotychczas pogrzebano już 1000 trupów, a 160 osób ciężko rannych odstawiono do spitala w Georgentown.

Meksyk w niebezpieczeństwie.

Z Londynu telegrafują nam, iż zagraża nowa katastrofa, gdyż akcja wulkaniczna rozszerza się na Meksyk. Wulkan Pico di Colina objawia już pierwsze znaki bliskiej erupcji. Mieszkańcy uciekają.

Znany geolog Halpern oświadcza, że wyspy antylskie, zagrożone katastrofą wulkaniczną, mogą wogóle zniknąć z powierzchni, t. j. zalane być mogą przez Ocean.

---

(5) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Wkrótce jednak poczęło się rozjaśniać i pociąg wytoczył się z tunelu. Glafiry Semenównej w przedziale nie było. Mąż rzucił się na kurytarz i ujrzał żonę, siedzącą w przedziale środkowym, pomiędzy dwoma Niemcami, którzy na głowach mieli miękkie czapeczki podróżne. Na piersiach trzymała szagrynowe etui z brylantami i pieniądzmi. Ujrzawszy męża, rzekła:

— Schroniłam się tutaj. Okropnie się przelękłam. Czemu ty nie zaświeciłeś zapałki? Ot, ci *monssieurs* natychmiast zapałki świecili. Potknęłam się i upadłam na nich. Ale już mnie podnieśli, — dodała, powstając. — Trzeba przeprosić. Pardą mosje, ke że wu deranż.. — wygłosiła po francusku.

Mikołaj Iwanowicz wzruszał ramionami.

IV.

— I powiedz-że, dlaczego uciekłaś do obcych? — z wyrzutem mówił do żony Mikołaj Iwanowicz. — Idź-że teraz, idź do swego przedziału.

— Przelękłam się. No, i cóż poczniesz, skoro się przelękłam?.. Nagle zrobiło się ciemno. Bóg wie, co mi za myśli przyszły do głowy... Wołam na ciebie: światła, świeć zapałkę! Nawet nie poruszyłeś się!.. — prawiła Glafira Semenówna, wszedłszy do przedziału. — Strach, jak te tunele przerażają!

— Zapałek szukałem, ale nie mógłem znaleść. W każdym jednak razie, biedz do obcych, kiedy ja przy tobie byłem...

— Ale tam było dwóch, a tutaj ty jeden. Wbiegłam, oni zaświecili zapałki...

— Dziwaczysz, mateczko, — ot, co ci powiem.

— A któż straszył mnie Cyganami, jeżeli nie ty sam? Trudnią się — mówiłeś — koniokradztwem i złodziejstwem... Oczywiście, obawiałam się, ażeby nie zakradli się tutaj po ciemku.

Tymczasem w otwartych drzwiach stanął jeden z mężczyzn sąsiedniego przedziału. Był to brunet o palących czarnych oczach, w złotych okularach, z gęstym, starannie wyczesanym zarostem na brodzie. Na głowie miał jedwabną, podróżną czapeczkę w kratki. Uśmiechał się, pokazując rząd białych zębów, i mówił:

— *Madame jeste ruska? Gospodine ruski?*

— Tak, tak, my z Rosji, — odpowiedziała Glafira Semenówna, z ożywieniem poprawiając się na kanapie.

— Prawdziwi Rosjanie, — dodał Mikołaj Iwanowicz. — My teraz z Petersburga, ale wywodzimy się z nad brzegów Wołgi, z gubernji jarosławskiej A pan? — zapytał.

— *Srb*... — odrzekł brunet, opuszczając w wymawianiu „Serb" samogłoskę *e*. Przytem dotknął swej piersi wskazującym palcem, na którym błyszczał złoty pierścień. — Srb z Beograd, — dodał.

— My właśnie do Belgradu jedziemy, — odezwała się Glafira Semenówna.

— O!.. — Tu brunet pokazał znowu białe zęby. — *Molim*, *madame*, zachodzić w Beograd do mój aptekarski *ładung*. Kosmetycka gieszeft także ima.

— Jak to miło, że pan mówisz po rosyjsku. Bardzo proszę, usiądź pan, — zapraszał Mikołaj Iwanowicz.

— Uczyłem się po rosyjsku... Uczyłem się w Novi Sad w ortodoksalne gimnazjum. Potem na Wjena w uniwersytet. Tam jest rosyjski katedr, — kałeczył brunet i usiadł.

— A my przez całą drogę uważaliśmy pana za Niemca, dorzuciła Glafira Semenówna.

— O, ja mówię po niemiecku, jak... echter Niemiec. Wielu Srbów mówi dobrze po niemiecku. Od Niemca nasza cywilizacja. Zobaczycie państwo nasz Beograd, — zupełnie jak mała Wjena.

— Rzeczywiście taki piękny? — zawołała, dziwując się, Glafira Semenówna.

— O, *madame* zobaczy! — upewniał brunet, machając ręką. — Mamy uniwersytet na dwa fakultet: juristisze i filozofisze... (Brunet mieszał wyrazy serbskie, rosyjskie i niemieckie). Mamy muzeum, mamy teatr, nacjonal-bibljotek. Nowi konak królewski...

— Więc muszą być również dobre zajazdy? — zapytał Mikołaj Iwanowicz.

— O, tak samo, jak w Wien! Jak na Wjena.

— Powiedz pan, dokądby zajechać?

— Gran hotel, hotel de Pari, kronprinc hotel, zajazd następcy tronu — tłumaczył brunet i dodał: — Dobra zajazd, dobry kelnery, dobro wino, dobra jedzenie, dobro będziecie jedli.

— A mówią też w zajazdach po rosyjsku? — pytała znów Glafira Semenówna.

— Szwaby... Szwabski kelnery, sobaricy — srbski... Ale *madame* zrozumie wszystko. Wino czermno, wino biało, kafa, owcze mięso... czasza piwa. Po srbsku i po rosyjsku wszystko tak samo — objaśniał brunet.

— A więc, skoro jutro przyjedziemy, zajeżdżamy do hotelu Następcy tronu — odezwał się do żony Mikołaj Iwanowicz. — Co nam po hotelach de Pari! Znamy już francuskie zajazdy. Staniemy teraz w prawdziwym hotelu słowiańskim. A o której zrana będziemy jutro w Belgradzie? — zapytał bruneta.

— Jakto jutro? Przyjedziemy do Beograd jeszcze dzisiejszego wieczora, na dziesięć i połowa godziny — odpowiedział brunet.

— Ależ co panu, mosje! Jakże? Dzisiaj wieczorem? — zawołała z radością Glafira Semenówna. — A nam mówili, że dopiero jutro rano! Mikołaju Iwanyczu? Cóż to? Zwiodłeś mnie?

— Nie wiem, mateczko, nie wiem — rzekł pomieszany mąż. — W trzech rozmaitych miejscowościach zapytywałem trzech djabłów kolejowych i wszyscy odpowiadali: morgen, a zatem jutro.

— Może oni mówili tobie „gut morgen", to jest, witali cię, a ty rozumiałeś wręcz co innego.

— Wszakże raz nawet zapytywałem w twojej obecności, ot, właśnie tego konduktora, który umknął nam po drodze z guldenem. Słyszałaś na własne uszy.

— Pokazuje się tedy, że rozmyślnie nas okłamał, ażeby nastraszyć noclegiem w wagonie i wziąć guldena za to, że nikogo więcej nie wprowadzi do przedziału. Mosje wie lepiej, że przybędziemy do Belgradu dzisiaj, a nie jutro. Nieprawdaż? — zapytała bruneta Glafira Semenówna.

— Boże! Az (ja) jadę do domu i telegrafił.

— Mój Boże, jakże jestem rada, że dzisiaj zdążymy do Belgradu i nie będziemy potrzebowali nocować w wagonie wśród tych okolic! Straszny naród — ci węgierscy Cyganie. Wiesz, mosje, podróżowaliśmy z mężem po górach włoskich, widzieliśmy tam prawdziwych bandytów, ale tutejsi Cyganie od nich straszniejsi.

Brunet słuchał Glafiry Semenównej, przytakiwał głową, ale było widocznem, że zgoła niczego nie rozumie.

— Szliśmy w Neapolu na Wezuwjusz. Cóż to za wstrętne postaci otaczały nas! A jednak nie czuło się takiego, jak tutaj, lęku. I z tego powodu, widzisz pan, wbiegłam aż do pańskiego przedziału, kiedyśmy niespodzianie wjechali w tunel — opowiadała Glafira Semenówna. — Mąż mój dobre człowieczysko, ale w stanowczej chwili tchórz z niego wielki i nie umie zebrać myśli. Musiałam więc u panów szukać schronienia. Wybacz pan. Stało się to mimowolnie, instynktownie. Rozumie pan, co ja mówię?

Brunet znowu potakiwał głową, ale zgoła nie rozumiał. Sądząc jednak, że mowa ciągle jeszcze na temat przyjazdu do Belgradu, odezwał się:

— Teraz będzie stacjon Karłowcy i Góra Fruszka, na rzeka Dunaj... A dalej stacjon grad Indja i grad Zemuń... Zemlin po rosyjsku.

Ciąg dalszy nastąpi.

Mały fejleton.

Historja kropli wody.

Szef sekcji, dr. Wilhelm Exner, miał dnia 5go bm. w wiedeńskiem Towarzystwie inżynierów i architektów odczyt: „O dzisiejszym stanie techniki i o zadaniach zarządu państwowego". We wstępie do wykładu swego przedstawił prelegent, w sposób, sobie tylko właściwy, a bardzo dowcipny, historję kropli wody, która spadła z chmury deszczowej na „obszarze doplywowym", jakiegoś dzikiego potoku. Spełniając zwykłą swą misję, winna była ta kropelka, posłuszna życzeniu władz, spadłszy na ziemię, wsiąknąć w nią i przez to przyczynić się do użyźnienia murawy lub młodego lasku. A może wpadła do embrometru, czyli deszczomierzu? W każdym razie dostała się ona w zakres działania jakiejś władzy, w pierwszym wypadku obejmuje nad nią rządy c. k. ministerstwo rolnictwa, w drugim zaś, albo c. k. ministerstwo oświaty, przez centralny zakład meteorologiczny, albo c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych przez swój urząd hydrograficzny, w miarę tego w jakiej służbie znajdował się odnośny przyrząd do mierzenia opadów. Możliwem jest jednakowoż jeszcze jeden wypadek, mianowicie, że nasza kropelka wpadnie wprost w koryto, bądź to zabudowanego, bądź niezabudowanego potoku górskiego i tą drogą biegnie z mniejszą lub większą chyżością do kresu swego przeznaczenia. Dostawszy się do zabudowanego poku górskiego, należeć będzie do sfery działalności ministerstwa rolnictwa.

W miejscu, w którem ten potok górski uchodzi do uregulowanego strumyka lub rzeki, rozstrzygają się dalsze losy naszej kropelki, albo pozostaje ona nadal pod rozkazami ministerstwa rolnictwa, jeżeli ono zawiaduje odnośnym funduszem melioracyjnym, albo też przechodzi w zakres ministerstwa spraw wewnętrznych, do którego kompetencji należy regulacja rzek. Lecz gdy rzeka jest spławną, a na kroplę naszą spada ciężkie zadanie, że dźwigać musi tratwę, galar, lub statek, natenczas usuwa się już ona z pod kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych, a przechodzi pod jurysdykcję ministerstwa handlu i pozostaje mu niezłomnie wierną aż do chwili przekroczenia granic państwa, lub też, w nieczęstych wypadkach, do ujścia w morze, bo i wybrzeża morskie ze względu na swe usługi oddawane żegludze, należą przeważnie do zakresu władzy ministerstwa handlu.

Lecz losy kropli deszczowej mogą być jeszcze inne. Może nie dostała się ona w zabudowany potok górski, lecz wolna i swobodna spływa ze znacznej wysokości, spełniając po drodze swą praktyczną misję wprawiania w ruch przeróżnych motorów. Wtedy to dostaje się przedwcześnie pod kompetencję pierwszej i drugiej instancji władzy politycznej, a w drodze rekursu może dostać się niespodziewanie i bezpośrednio do zakresu jednego z powyżej wymienionych ministerstw. Dodajmy jeszcze nie wykluczoną możliwość, że nasza kropelka wody zrewoltuje się i z masą innych, sobie podobnych, wykonać zechce zamach na całość jakiego mostu lub nasypu kolejowego, to poskromienie jej należeć będzie bezwątpienia do sfer działalności ministerstwa kolejowego, o ile zaś zdobędzie się na odwagę, by spaść w jakim ufortyfikowanym zagonie lub podejmie się patrjotycznej służby w marynarce wojennej, przydzieloną zostanie w pewnej mierze ministerstwu wojny, w niektórych zaś szczególniejszych wypadkach także i ministerstwu obrony krajowej. Ze względu zaś na to, czy spadła na ziemię w Czechach lub w Galicji, obowiązkiem będzie jej ministra-rodaka, by się nią całem sercem zaopiekował.

Widzimy więc — mówi dalej dr. Exner — jakie różnerodne koleje czekają jedną, biedną, austrjacką kropelkę wody — a austrjacką właśnie z patjotyzmu wybrałem — jakie różne mogą być jej losy, o ile rozchodzi się o jej urzędowe załatwienie, przyczem przewidzieć można jeszcze rozmaite komplikacje, jeżeli okaże się koniecznem wspólne działanie, w porozumieniu jednego ministerstwa z drugiem, tak naprzykład ministerstwa rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, gdy chodzi, przypuśćmy, o większe prace techniczne około zabudowania potoków górskich, zwłaszcza przy ujściu ich do rzek, w których to wypadkach, kropelka deszczu nietylko przygotowana być musi na niemałą zwłokę w załatwieniu jej spraw żywotnych, lecz nadto przychodzi w to położenie, że staje się równocześnie zależną od kilku ministerstw! To opowiadanie daje nam wierny obraz kwestji kompetencji władz ustrjackich, boć przecież nie jest wcale wykluczonem, że nasza kropelka deszczu wejdzie w konflikt z władzami sądowemi, a więc wpadnie w resort ministerstwa sprawiedliwości, lub też na przekor wszystkim tym władzom, da się zdrenować przez biuro meljoracyjne wydziału krajowego.

KRONIKA.

Lwów 15 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 10° R. Pochmurno.

Uroczysty wieczór w Teatrze miejskim, urządza dyrektor Pawlikowski w dniu otwarcia jubileuszowej wystawy Tow. politechnicznego. Na cześć zjazdu gości, napisał p. Rossowski wiersz powitalny, a artysta-dekorator, p Jasiński, przygotowuje obraz z żywych osób: „Apoteoza pracy". „Echo" i „Lutnia" uświetnią uroczystość wokalnemi produkcjami, które rozbrzmiewać będą w antraktach z balkonu I piętra. Program szczegółowy przedstawienia, ułożony doborowo dla gości z dzielnic Polski i z dalekich stron, zapowiada się świetnie. — Szczegóły podamy jutro. Będzie atrakcją i Lwowian.

Z Towarzystwa prywatnego gimnazjum żeńskiego we Lwowie. Do Towarzystwa prywatnego gimnazjum żeńskiego we Lwowie, zapisali się jako członkowie założyciele z jednorazową wkładką 100 koron, pp.: prof uniw. dr. Ludwik Finkel, prof. uniw. dr. Stanisław Głąbiński, prof. Frączkiewicz i Tomasz Chołoniewski; jako członek wspierający, z roczną wkładką 50 koron: adwokat dr. Wilhelm Holzer; wreszcie jako członkowie zwyczajni panie: Kazimiera Twardowska, Marja Gońkowa i M Wierzchlejska. W tych dniach rozesłane zostaną rodzicom zgłoszonych uczenic drukowane instrukcje, zawierające objaśnienia, tęczące się warunków i terminu egzaminu wstępnego, wysokości opłat itd. Na prośbę wydziału towarzystwa, znana zaszczytnie z pedagogicznej działalności, pani Józefa Czarnowska, podjęła się przyjmować zamiejscowe panienki na mieszkanie. Wydział towarzystwa komunikuje to z najwyższem zadowoleniem i za najlepszy prognostyk uważa zapewniony współudział wybitnej wychowawczyni, której talent, gorący patrjotyzm i wielkie cnoty obywatelskie, znane i cenione są w szerokich kołach naszego miasta.

Łączenie się demokratów. Wczoraj z inicjatywy posła Roszkowskiego, odbyło się w Wiedniu zebranie lewicy Koła polskiego w sprawie złączenia się lewicy z koncentratami. Postanowiono przedsiębrać kroki służące do przeprowadzenia tego zjednoczenia i oczekiwać zebrania posłów obu partyj, które się odbędzie we Lwowie podczas Zielonych Świąt.

Walne zgromadzenie Lwowskiego Koła pań Tow. Szkoły ludowej, odbyło się dnia 11 bm. Koło to najstarsze z Kół wschodniej części kraju zdawało sprawozdanie z 10-letniego istnienia. Zebrawszy działalność Koła za lat 10 widzimy, że Koło wydało w ciągu 10-lecia na budowę szkół przeszło 15.000 koron i ma znowu na ten cel w kasie zebranych 3.300 koron. Założyło 28 czytelń ludowych, oprócz tego zasila 17 dawniej już istniejących nie założonych przez Tow. Szkoły ludowej, czyli, że zasila rocznie 45 czytelń wiejskich. Założyło i utrzymuje 4 bezpłatne wypożyczalnie książek we Lwowie i 1 w Brodach. Obchodów narodowych ku uczczeniu Konstytucji 3 maja, rocznic listopadowej i styczniowej, ku czci Mickiewicza itp. urządziło Koło przeszło 40. W czasie wystawy 1894 r. Koło pań wraz z Kołem II męskiem zajęło się przyjmowaniem i oprowadzaniem po wystawie wycieczek włościańskich bez względu, czy to byli Polacy, czy Rusini i wtedy w ciągu 4 miesięcy ugoszczono, oprowadzono po wystawie i wyżywiono przeszło 17 tysięcy osób. Sprawozdanie kasowe wykazuje, że lwowskie Koło pań w przeciągu swego istnienia wydało około 40 tysięcy koron na cele oświaty. Po zdaniu sprawy z 10-letniej czynności Koła, przystąpiono do wyboru delegatów na walny zjazd do Krakowa i do nowego zarządu, w skład którego weszły: pp. Jadwiga Skałkowska (jako przewodnicząca), Pius Twardowski, Stefania Wechslerowa (zastępcy) Anna Lewicka, Zofja Maryańska (sekretarki).

Jednodniówka wiosenna. Przewodnictwo „Jednodniówki wiosennej" urządzanej staraniem „Czytelni akademickiej" raczyli objąć: profesorowa Wl. Abrahamowa i dr. Kazimierz Twardowski. Posiedzenie komitetu odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m.

Konkurs „Macierz szkolna" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 3 posady w gimnazjum polskiem w Cieszynie mianowicie na jedną posadę nauczyciela filologji klasycznej, na jedną posadę nauczyciela języka niemieckiego i na jedną posadę nauczyciela geografji i historji; dwie ostatnie posady mogą być ewentualnie obsadzone przez nieegzaminowanych nauczycieli z roczną płacą 2000 koron. Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j. 2800 koron i dodatek aktywalny 500 koron z kwinkweniami jak w zakładach rządowych. „Macierz szkolna" żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne, a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 10 czerwca br

Życzenia aptekarzy. Pod przewodnictwem p. Piepesa Poratyńskiego udała się wczoraj deputacja aptekarzy stołecznych, prawie ze wszystkich krajów Austrji, do prezydenta ministrów dra Koerbera i wręczyła mu memorjał ze swojemi życzeniami. Najważniejsze z nich: aby przepisy osobne dla weterynarzy zostały zniesione, ażeby droguerjom zabroniono preparować leki na podstawie recept i wogóle zabroniono wydawać medykamenta, lecz aby im wolno było tylko sprzedawać chemikalja dla celów technicznych, aby tam, gdzie istnieje apteka, zabronionem było także droguerjom sprzedawać zioła. Dalej domagają się aptekarze, aby powołano osobnego referenta, dla farmacji do oddziału sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych i do najwyższej izby sanitarnej, ażeby zniesiono należytości wizytacyjne i t. d. Co się tyczy domowych aptek lekarskich w małych miejscowościach, to ich najmniejsza odległość od aptek, powinna być podwyższoną z 6 na 8 kilometrów.

Prezydent ministrów przyrzekł wszystkie te życzenia zbadać i choć one w wielu punktach kolidją z życzeniami farmaceutów prowincjonalnych, będzie się starał w subkomitecie komisji sanitarnej o ile możności je uwzględnić.

Wystawa prac prof. Rybkowskiego. Zapowiedzianą zbiorową wystawę jubileuszową dzie prof Tadeusza Rybkowskiego, otwarto dzisiaj w salach wystawy naszego Towarzystwa sztuk pięknych.

Związek koleżeński b. seminarzystek. W uzupełnieniu notatki o walnem zgromadzeniu, dodajemy, że do wydziału weszły jeszcze panie: Marja Bąkowska, Olga Georgerowa i Bożena Wilkuszowa.

Kronika policyjna. Kobietę umysłowo chorą, która na ul. Kazimierzowskiej rzucała kamieniami na przechodniów, odstawiono do komisarjatu II dzielnicy. — Przy ul. Lenartowicza l. 21, zmarł wczoraj nagle 11-letni Zygmunt Auersbach. Przyczyną śmierci, według orzeczenia lekarza miejskiego, była wada organiczna w ustroju dziecka. — Ogień kominowy obserwowano wczoraj w domu przy ul. Hausnera l. 11.

Gdzie winowajca? W głośnej sprawie morderstwa na Wulce, śledztwo wróciło napowrót do sądu karnego krajowego; kapral Bohus bowiem, którego Stadnicka podała jako mordercę jej kochanka Ostrowskiego, wykazał przed sądem wojskowym w zupełności swoje *alibi*. Bohusa wypuszczono z więzienia, a teraz sędzia śledczy ma trudne zadanie wobec kwestji, kto jest właściwie mordercą Ostrowskiego. Jedna tylko Stadnicka może o tem wiedzieć, ale i być może, że ona sama była morderczynią, lub spólniczką bezpośrednią zbrodni.

Szach perski we Lwowie. Musafer eddin, szach perski, stanie dziś we Lwowie w przejeździe do Wiednia o 5·35 po południu. Zatrzyma się tu wszystkiego 5 minut i odjedzie do Jarosławia, gdzie przenocuje, bo nie lubi jeździć w nocy. W Podwołoczyskach oczekiwał szacha pociąg dworski z 20 osobami służby dworskiej i dwoma urzędnikami. W pociągu tym zaprowiantowanym należycie przygotowano też pościel na 60 osób świty szacha. W Podwołoczyskach czekali też od wczoraj Neriman-Khan ambasador perski z Wiednia, dyrektor kolei państw. Wierzbicki i szef ruchu w dyrekcji lwowskiej radca Gassner. Dwaj ostatni towarzyszyć będą pociągowi do Rzeszowa. Z Rzeszowa towarzyszyć mu będą do Krakowa dyrektor kolei Horoszkiewicz i starszy inspektor Hübl. W Krakowie stanie pociąg w piątek w południe i po 5-minutowem zatrzymaniu odjedzie z szachem do Wiednia.

Tajemnicze zniknięcie. Zaginiony Jan Maziar, traktjernik z szynku Krebsa przy ul. Łyczakowskiej, znalazł się i to w samej Bóbrce, ale w areszcie sądu tamtejszego, gdzie go zamknięto za schwytanie na kłusownictwie w Plichawie, gdzie wraz z towarzyszami ubił rogacza. Strzelby im skonfiskowano, rogacza odebrano, a w dodatku straż leśna pobiła obu kłusowników dość dotkliwie.

Prywatne gimnazjum realne w Zakopanem, które powstaje dzięki inicjatywie i ofiarności grona obywateli, oraz gminy tamtejszej, zostanie otwarte stanowczo z dniem 1 września b. r. Na razie czynna będzie tylko klasa pierwsza. Obecnie kompletuje się grono nauczycielskie. Profesorowie języków łacińskiego i niemieckiego są już zaangażowani, jeden z lekarzy obejmie nauki przyrodnicze, a języka francuskiego udzielać będzie p. Ciechomski, były nauczyciel tego języka na uniwersytecie jagiellońskim. Wolne są dotąd posady nauczycieli czteru przedmiotów: polskiego, historji, geografji i matematyki. Otwiera się zatem wdzięczne pole dla tych pedagogów, których nadwątlone zdrowie wymaga pobytu w klimacie górskim — mogą bowiem połączyć szczęśliwie leczenie klimatyczne z zarobkowaniem. Tyczy się to w pierwszym rzędzie młodych filozofów, opuszczających lawy uniwersyteckie z kwalifikacjami uczenia w gimnazjach. Gmina Zakopanego gotowa jest do wszelkich ułatwień, a obok nauki w szkole, Zakopane dostarczyć może dość lekcyj prywatnych. Uczniowie, uczęszczający do gimnazjum zakopańskiego, otrzymywać będą świadectwa co pół roku, jak w szkołach publicznych.

Do szkół ludowych w Galicji uczęszcza w roku szkolnym 1901/2 według wykazu urzędowego rady szkolnej krajowej 831.721 dzieci.

Strejk rolniczy wybuchnął w Weronie i okolicy. Robotnicy żądają podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Don Carlos protestuje. Mieszkający w Wenecji Don Carlos, pretendent wieczny do korony hiszpańskiej, zakłada protest przeciw objęciu rządów przez Alfonsa XIII i zagroził rewolucją.

Nagana dla arcybiskupa. Arcybiskup serajewski ks. Stadler, otrzymać miał za pośrednictwem nuncjatury wiedeńskiej naganę od papieża za stanowisko, jakie zajął w sprawie instytutu św. Hieronima w Rzymie.

Sprawa szpiega Grimma wikła się. Z Petersburga donoszą do pism poznańskich, że afera pułkownika Grimma dotychczas na znaczeniu swem nietylko nic nie straciła, ale przeciwnie staje się z dnia na dzień coraz to monstrualniejszą. Mówią wprost o skompromitowaniu osób tak wysoko postawionych, że śledztwo przeciwko nim nie może być wytoczone bez wywołania skandalów, grożących wprost katastrofą. Car ma wiedzieć o wszystkiem. Jako rzecz pewną podają, że Grimm powieszonym ani rozstrzelanym nie będzie i że śledztwo potrwa rok i dłużej.

O królu angielskim Edwardzie opowiadają następującą anegdotę. Podczas wizytacji pewnej szkółki wiejskiej zapytał się król chłopca, jakich zna najsławniejszych panujących w Anglji. Chłopak wymienił nazwiska: Wiktorja i Edward. Na pytanie króla, czem się odznaczyli ci panujący, chłopak się przestraszył i odpowiedział, że nie wie. Król Edward uspokoił go słowami: Uspokój się moje dziecko, bo i ja także tego nie wiem.

Carowa rosyjska Aleksandra, jak donoszą z Petersburga znajduje się w stanie błogosławionym i we wrześniu wyczekuje rozwiązania.

„Radium". Tak nazywa się pierwiastek, odkryty przez rodaczkę naszą, p. Curie-Skłodowską w Paryżu. Wydziela on promienie świetlne i cieplikowe, a zapewne także elektryczne. W paryskiej Akademji medycznej dr. Jeval odczytał komunikat o możności zastosowania radium w nauczaniu ociemniałych. Kawałek radium przedstawiono niewidomemu od urodzenia i ten dojrzał światło nawet, gdy zakrył oczy rękoma. Doświadczenie wykazało, że promienie świetlne radium, tylko widoczne są dla ślepców, gdy błona siatkowa jest nietknięta. Nie wszyscy zatem niewidomi są wrażliwi na radium, ale w niektórych operacjach, zwłaszcza przy zdejmowaniu katarakty, odkrycie p. Skłodowskiej odda nieocenione usługi.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 14 maja 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda + 1·9, Uleaborg + 4·9, Petersburg + 1·5, Stockholm + 6·4, Wilno + 1·6, Moskwa + 8·1, Kijów + 8·5, Stornoway + 4·4, Scilly + 9·4, Borkum + 6·4, Keitum + 5·7, Hamburg + 6·2, Memel + 8·2, Berlin + 7·7, Isle de Aix + 9·5, Paryż + 6·9, Monachium + 6·3, Bregencja + 6·8, Praga + 9·6, Wiedeń + 5·8, Budapeszt + 9·5, Hermanstadt + 7·8, Lesina + 12·2, Tryjest + 15·6, Florencja + 11·5, Rzym + 10·0, Neapol + 12·3, Palermo + 15·7. Rozdział stanu barometrycznego stał się od onegdaj regularniejszym, w Austrji między 758 a 760 mm. Pogoda pozostaje zmienna z miejscowymi opadami i wogóle chłodna. Z wysokich stacyj ciągle jeszcze dochodzą wieści o śniegach.

Z kresów.

Cieszyn. (*Rocznica narodowa*). Uroczysty wieczór ku uczczeniu 111 rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 Maja w Polsce, urządzony przez towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Cieszynie, odbył się w niedzielę dnia 4 b. m., w sali Domu narodowego. Wieczór zagaił profesor Fr. Habura, poczem nastąpił szereg produkcji muzyczno-wokalnych, które licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała z zapałem. Po przerwie, podczas której grała orkiestra, grono amatorów przedstawiło „obraz III." ze sztuki scenicznej „Kościuszko pod Racławicami". Udział publiczności w wieczorku, zarówno przybyłej z okolicy, jak i miejscowej, był znaczny, a na sali widzieliśmy nawet takich, których nie często widujemy w Domu narodowym. Oby te zastępy mnożyły się i oby jak najszersze koła brały udział w obchodach rocznic narodowych!

Czerniowce. (*Sobótki*). Ubiegłej soboty odbyła się tutaj ostatnia z zimowego sezonu, a 23 z kolei publiczna lekcja języka polskiego w Czytelni polskiej. Dowcipni inicjatorowie, temi zebraniami, które przezwano Sobótkami, dokonali pracy bardzo użyteczej. Oto, ponieważ nie tylko młodzież, ale i starsi Polacy na Bukowinie zazwyczaj niemiłosiernie kaleczą mowę polską, profesor tutejszego gimnazjum, p. Skobielski, podjął się w szeregu wykładów popularnych zaznajomić słuchaczów z zasadami gramatyki polskiej. Ażeby jednak pozyskać licznych słuchaczów i słuchaczki, wydział Czytelni po każdym wykładzie urządzał popisy deklamacyjne, lekkie odczyty z historji i literatury polskiej, przedstawienia sceniczne, zabawy towarzyskie, a w karnawale tańce. Nauka, połączona z rozrywką, ściągała zawsze tłumy publiczności płci obojga i z czasem „Sobótki" stały się główną atrakcją życia narodowego i towarzyskiego Polonji czerniowieckiej. Na zebrania te pobierano wstęp po — 20 halerzy od osoby. Pomysł wyborny i godny naśladowania.

(*„Sokół"*) czerniowiecki rozwija obecnie bardzo ruchliwą działalność. Zapowiedziany w Śniatynie zlot okręgowy, obudził żywe zainteresowanie się wśród drużyny bukowińskiej Ćwiczenia zlotowe odbywają się pilnie i na boisku w Śniatynie stanie, co najmniej, około trzydziestu Sokołów tutejszych.

(*Towarzystwo katolickie dobroczynności*), składające się z katolików bez różnicy narodowości, urządza w dniach 23 i 24 b. m. w miejskim teatrze, zajmujące widowisko, na rzecz Ochronki katolickiej. Będzie to historja tańców w obrazach. Całe towarzystwo Czerniowiec zajmuje się tem widowiskiem. Program zapowiada manueta, lausiera, walca, kadryla, Polacy zaś odtańczą polonesa w kontuszach i mazura w strojach krakowskich. Protektorat nad przedstawieniem objęła żona prezydenta kraju, p. br. Bourguignonowa.

---

* **Colosseum** pod dyrekcją **Ernesta Thorna**. Od 1 do 15 maja. Najwspanialszy program świata. Występ gościnny najsłynniejszego włoskiego transformacyjnego artysty dramatycznego Ugo Biondi w utworach: Skandal w restauracji", komedja w 1 akcie, „Echo de Piedigrotta", komiczny neapolit. śpiew, „Straszna noc", dramat w 1 akcie. Imitacje kompozytorów. Wszystkie role przedstawi sam Ugo Biondi. Sensacyjna nowość! Phono-Kinema-Teatr, występ słynnych amer. artystów i artystek: Alec Hnrley i chór, Miss Westa Tilley, The American Comedy Four, Miss Vesta Victoria. Griffith Reade Trio, mistyczni komedjanci. 6 sióstr Harrison, z korsa kwiatowego. Trio Decarnso, ulicznicy ekscentryczni. The Marinos, akt napowietrzny. Chevalier T. H. Crowther, fenomenalny artysta uniwersalny. Orkiestra 30 p. p. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych i o 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **W Kasynie urzędniczem** odbędzie się w sobotę dnia 17 maja b. r. przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Z „Sokoła".** Zarząd oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego, przypomina druhom-kolarzom, że nie przyszła do skutku wycieczka inauguracyjna do Gródka, z powodu niepogody, odbędzie się dnia 18 maja b. r. w niedzielę, lub w razie deszczu, w poniedziałek dnia 19 gdy pogoda sprzyjać będzie!

Zmarli:

W Krakowie zmarł nagle Alfred hr. Łubieński, porucznik 3 pułku ułanów.

W Brodach zmarł gr. kat proboszcz ks. Michał Lewicki, 41 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie, Dziś we czwartek „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera. Występ panny Heleny Miłowskiej.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Nowe bożyszcze" („*La Nouvelle Idole*"), sztuka w 3 aktach Franciszka Curel'a, z udziałem pań: Stachowiczowej, Węgrzynowej, Bepnarzewskiej; pp.: Kamińskiego, Kwiatkiewicza i Feldmana i po raz pierwszy „Sąsiadka", dramat w 1 akcie J. Rittnera.

W sobotę popołudniu o godzinie 3½ (przedstawienie dla młodzieży) „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca). — Wieczorem o godzinie 7 „Uroczyste przedstawienie" z okazji zjazdu techników polskich.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Piękna z Nowego Jorku", operetka.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3 „Zimowa opowieść", dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspir'a, ilustrowany muzyką Flotowa. — Wieczorem o godzinie 7½, po raz pierwszy „Nasze szwaczki", obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek „Nowe bożyszcze", sztuka i „Sąsiadka", dramat.

Z teatru. Początek przedstawień wieczornych w Teatrze miejskim, ze względu na ciągłą porę słotną, do spacerów nieodpowiednią, opóźnionym na razie nie będzie, aż do dalszego zawiadomienia. Przedstawienia zwykle rozpoczynać się będą i nadal o godzinie 7, w wypadkach zaś wyjątkowych (w dni świąteczne) o godzinie wyrażonej na afiszu.

„Głos krwi", dramat utalentowanej pisarki, Zofji Mrozowickiej, ma być wystawiony w teatrze warszawskim. Sztuka ta przeznaczona była swego czasu na konkurs im. Paderewskiego, z powodu jednak, że nie była wówczas doprowadzona do końca, musiała być — mimo wybitnych zalet — usunięta z pod oceny.

P. Felicja Romanowska, na koncercie Henryka Melcera w Warszawie, wystąpiła z wielkiem powodzeniem. Jest to śpiewaczka koncertowa, znana z estrad niemieckich i włoskich. Krytyk *Kurjera warszawskiego*, A. Poliński, pisze o tym występie następująco: „Głos artystki równy, czysty, pełny, pod względem technicznym wybornie wygładzony, w szkole słynnej Lamperti'ego, frazuje ona artystycznie ze smakiem i poczuciem stylu, cieniuje delikatnie, dźwięki wysokie potrafi atakować z możliwie subtelnem pianissimo, a przytem tekst włoski, francuski, czy polski, wymawia poprawnie i wyraźnie."

Ilustracje do „Krzyżaków". Nakładem firmy Benzingera w Einsiedeln (Szwajcarja) ukazało się album z 25 ilustracjami do niemieckiego przekładu „Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza. Autorem ich jest ilustrator monachijski F. Schwormstädt. (Na dwu oddzielnych tablicach zebrano odpowiednie ustępy z dzieła, objaśniające rysunki). Wydawnictwo jest wspaniałe pod względem wydawniczym. Należy też zaznaczyć z uznaniem ten szczegół, że polskie imiona, nazwiska i nazwy miejscowości, tak niemiłosiernie przekręcane we wszystkich przekładach dzieł Sienkiewicza, podane są tu, jak w oryginale. Zarzucić należy natomiast autorowi, że zapożyczył motywy architektoniczne, kostjumowe, oraz typy z Europy zachodniej, przez co praca jego ma charakter fantastyczny.

Francuzi o Sienkiewiczu. Działalność literacka Sienkiewicza, ocenioną została nareszcie w sposób inteligentny w *Nouvelle Revue*. Studjum, podpisane przez znanego poetę i krytyka Gustawa Kahna, tłumaczy Francuzom znaczenie pism autora „Quo vadis". Autor zastanawia się, w jaki sposób sądzić należy utwory cudzoziemskie? „Francuzi — mówi — pojmują takie tylko romanse, które porównać mogą z własnemi. Charakter lokalny dzieła nie obchodzi ich wcale. Stąd wynikł fałszywy stosunek krytyki paryskiej do Sienkiewicza. „Ogólny punkt widzenia został zmieniony przez olbrzymie powodzenie powieści „Quo vadis". Sienkiewicz stał się u nas przedewszystkiem pisarzem chrześcjańskim. W rzeczywistości winno być całkiem inaczej, bo jest on głównie pisarzem narodowym." Pogląd swój popiera Kahn sympatycznym rozbiorem bohaterskiej trylogji

Nowe książki.

(**„Preludja poetyckie,"** *napisał Grzegorz Cicimirski, Kraków. Drukarnia Związkowa 1901*).

Znakomity termin wynalazł ktoś na płody tego rodzaju, chrzcząc je mianem Neo-Soteryzmu. Wszyscy ci pseudo-wieszcze, którym w p. Grzegorzu Cicimirskim przybył nowozaciężny, to epigoni niezrównanego Sotera Rozbickiego, który zupełnie bezwiednie stał się twórcą tej nowej szkoły. Obszerna ocena Preludjów nadaje się jedynie do pisma humorystycznego; serjo o nich mówić nie można. Na dowód próbka z wiersza: Kobiecie na drogę.

Gdy w duszy twej masz żal,
Lub piersią niepokój targa,
Przed światem zamilknij o tem,
Bo cię obrzuci obłudy błotem,
A w sercu zostanie znów żal.

Pan Cicimirski ma jednak poczucie swej siły, bo w wierszu do dekadentów, których okrutnie zwymyślał za to, że z twarzą bezradnie znękaną rozpacznie wołają: *Nirwuno!* — kończy pobudką:

Za mną poeci!
Wskażę wam ideały,
Oddam, co nieba mi dały-
Za mną idą już tłumy,
Jam ducha ich rozniecił,
Zaciekawił ich rozumy.

Słowo rozumy jest widocznie użyte tylko dla rymu, bo z następnego już wiersza: Więc na cóż nam się zdały te nędzne rozumy?!" znać, że autor nie wiele na niego daje. Szkoda, że brak wśród tych utworów pięknego wiersza, który niewno czytsłem.

Wicher dziko szumi w lesie:
Jasio innej do ust poie się,
Ale wróci, wróci Jaś
I uściśnie zaś, ach zaś.

Autor oznaczył swe Preludja rzymską cyfrą I. należy się zatem spodziewać dalszego ciągu.

k. s.

Izba sądowa.

Lwów 15 maja.

(Lichwiarz).

Przed trybunałem karnym lwowskiego sądu krajowego, stanął dziś 61 letni Majer Gerstenfeld, „kupiec" z Woli nowosieleckiej, oskarżony o lichwę, jaką niszczył chłopów wsi okolicznych. Akt oskarżenia wylicza jako próbkę jego działalności wśród ludu tylko 12 wypadków, z których okazuje się, że Gerstenfeld pobierał od wypożyczonego kapitału po halerzu procentu tygodniowo od jednej korony. Za 4 guldeny, wypożyczone jednemu chłopu, w ciągu lat 5 pobrał od niego tytułem procentów, pod groźbą egzekucji, 34 guldenów. Inny wieśniak, który pożyczał u niego zboże, posiadał przed 15 laty 12 morgów gruntu, dziś, nic nie posiada. Jeszcze inny gospodarz za dług w kwocie 28 koron, sprzedać mu musiał za 180 koron łąkę, wartości 400 koron.

Przesłuchany szereg świadków, to nędzazre — chłopi, lichwą wyssani, o zapadłych z głodu policzkach. Siedzą na ławie świadków zrezygnowani i wodzą szklanem okiem naokoło, jakby się dziwiąc, po co ich tu ze wsi sprowadzono. Wartości pieniędzy omal, że nie rozumieją. Pytani przez przewodniczącego czy czują się przez Gerstenfelda pokrzywdzeni, potwierdzają to, na pytanie jednak ile liczą sobie odszkodowania, powiedzieć już tego nie potrafią pomimo mozolnych dopytywań przewodniczącego. Wreszcie zniecierpliwiony obrońca Gerstenfelda odzywa się: „Powiedźcież czy piątka, czy dziesiątka, czy 50 reńskich, czy ile wam się będzie należeć." Chłop myśli kilka minut, wreszcie wyjąkuje nieśmiało: „a możeby tak — pięć ryńskich."

Południe — przesłuchiwanie świadków odbywa się w dalszym ciągu.

Lwów 15 maja.

(Katastrofa tramwajowa).

Pod przewodnictwem r. Łuszczkiewicza, odbyła się dziś rano rozprawa, której wynik, stanowić będzie podstawę do wielkiego procesu cywilnego.

Rzecz, o jaką chodzi, przedstawia się jak następuje:

Dnia 27 października przeszłego roku, o godzinie trzy kwadranse na 7 wieczorem, wóz letni tramwaju konnego l. 48, wiozący pasażerów z głównego dworca kolejowego do miasta, na pochyłości ulicy Gródeckiej, pędzić począł po oślizłych wskutek słoty szynach co raz szybciej. Woźnica Eliasz Romanów zahamował wóz wprawdzie, nic to jednak nie pomagało, dał więc dzwonkiem sygnał konduktorowi, który w myśl instrukcji winien się był znajdować przy

hamulcu tylnym, by i ów drugi hamulec w ruch puścił. Konduktor, Piotr Rak, który znajdował się wówczas w przedziale i rozdzielał bilety między podróżnych, zamiast pospieszyć do hamulca, udał się do woźnicy i zapytał go, dlaczego on dwzoni. Wóz pędził tymczem z niebywałą szybkością. Zrozumiał wreszcie Rak całe niebezpieczeństwo i z krzykiem pospieszył do tylnego hamulca, wywołując zachowaniem się swojem panikę wśród podróżnych. Trzy osoby wyskoczyły wówczas z wozu czy wypadły, Helena Kreinikowa 22-letnia mężatka, 26 letnia Matylda Braunówna i jakiś starszy męczyzna niewiadomego nazwiska. Helena Kreinikowa upadła tak nieszczęśliwie, że doznała pęknięcia czaszki i w kilka chwil po wypadku skonała, a Braunówna odniosła lekkie potłuczenia.

Co się stało z mężczyzną niewiadomo, gdyż ten, po wyskoczeniu oddalił się rychło z miejsca wypadku.

Prokurator p. Strzelecki oskarża również Romanowa i konduktora Raka o zaniedbanie swych obowiązków, wskutek czego śmierć Krajnikowej nastąpiła. Oskarżonego Romanowa broni dr. Till junior, Raka dr. Ostaszewski. Poszkodowaną rodzinę Krajnikowej zastępuje dr. Rotstein.

Oskarżony Romanów nie poczuwa się do żadnej winy i twierdzi, że w chwili krytycznej robił wszystko co mu instrukcja nakazywała. Zahamował i zadzwonił 2 razy na konduktora, by to samo uczynił. Winien tu jest konduktor, który zamiast odrazu iść do hamulca, poszedł wpierw do niego i pytał się, po co dzwoni.

Osk. Rak nie poczuwa się również do winy. Woźnica dzwonił nie dwa, ale trzy razy, on więc tego sygnału nie zrozumiał i dlatego poszedł do niego po wyjaśnienie.

Obrońcy oskarżonych wnoszą, by przed przesłuchaniem świadków trybunał zarządził wizję lokalną. Prokurator oświadcza się również za wizją, wpierw jednak wnosi o przesłuchanie świadków.

Po dłuższej naradzie, trybunał uchwala przychylić się do wniosku obrony i prokuratora o tyle, że postanawia przeprowadzenie nowego śledztwa, wizję lokalną z przybraniem rzeczoznawców, wygotowanie planu sytuacyjnego, przesłuchanie świadków na miejscu i wezwanie nowych świadków, a potem o oddanie odnośnych aktów prokuratorji państwa do ponownego zawnioskowania.

Na tem rozprawę zamknięto.

Rezultat tego procesu jest o tyle donioślejszym, że na wypadek, gdyby się okazało, że winę katastrofy ponosi w jakikolwiek sposób dyrekcja tramwaju, mąż Krajnikowej rościłby sobie do tramwaju pretensję odszkodowania za śmierć żony, w kwocie 60.000 koron.

Nowy salon sztuk pięknych.

Przybył naszemu miastu nowy salon, — nowy przybytek sztuki, założony przez p. Latoura, przy ul. Trzeciego Maja w domu pod l. 11. Dzisiaj o 10 rano odbyło się uroczyste otwarcie w obecności licznego grona zaproszonych osób ze świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego. Poświęcenia obszernego i pięknego lokalu dopełnił ks. kan. Chęciński, po czem zaproszonych gości ugoszczono śniadaniem przy suto zastawionych stołach.

Przemawiali: ks. kan. Chęciński, poeta Wład. Bełza, artysta-rzeźbiarz J. Markowski, oraz dr. Lilien. Ten ostatni wyraził życzenie, aby nowy Salon sztuki nie był uzupełnieniem wystawy istniejącego Tow. sztuk pięknych. Ostatniemu mowcy odpowiedział właściciel Salonu p. Latour, zaznaczając, że obadwa zakłady mają swe odrębne znaczenie i konkurować ze sobą nie mogą. Salon p. Latoura ma na celu, zachęcić młodych artystów do pracy i ułatwiać zbyt ich utworów przez wystawę szkiców i dzieł wszystkich kierunków.

Zanim podamy sprawozdanie obszerniejsze, notujemy na razie, że Salon p. Latoura składa się z ogromnej sali, podzielonej na trzy części odrębne. Pierwszą zajmują wyłącznie płótna artysty-malarza Krzesza, a to: siedm obrazów zatytułowanych: „Ojcze nasz", oraz cykl obrazów pt. „Matka", — oba dzieła we Lwowie dotychczas nieznane.

W dalszych przedziałach znajduje się około 70 płócien znanych artystów, jak: Ajdukiewicza, Batowskiego, Bąkowskiego, Bieszczada, Biernackiej, Czechowicza, Grabińskiego, Heimrotha, Jaroszyńskiego, Kowalskiego, Kotowicza, Malczewskiego, Młodnickiej, Obsta, Stachiewicza, Stasiaka i całego szeregu innych. Urządzenie wystawy, z której obszerniejszą relację podamy niebawem, jest bardzo eleganckie i pełne smaku.

Zniesienie dyktatury w Alzacji i Lotaryngji.

Cesarz niemiecki wydał następujące rozporządzenie do namiestnika Alzacji i Lotaryngji:

„Aby mieszkańcom Alzacji i Lotaryngji dać szczególny dowód mej życzliwości i w zaufania do wiernego dla rzeszy i lojalnego usposobienia, które coraz więcej ugruntowało się wśród ludności tego kraju rzeszy, a które przy moich kilkakrotnych odwiedzinach w tym odzyskanym dla ojczyzny kraju, w sposób niedwuznaczny się mi objawiło, upoważniam Pana podjąć rokowania, o zniesienie paragrafu 10 ustawy z dnia 30 grudnia 1871, z kanclerzem rzeszy, któremu dam upoważnienie do przedłożenia radzie związkowej odpowiedniego projektu. Racz Pan to moje rozporządzenie podać do wiadomości publicznej.

Hohkönigsburg 9 maja 1902.

Wilhelm I. R."

Nie ma w Alzacji i Lotaryngji hakatystów antifrancuskich i stąd takie względne dla tamtejszej, po francusku mówiącej ludności, wyszło teraz rozporządzenie. W Wielkopolsce inaczej. Tu zdołał hakatyzm podburzyć przeciw ludności polskiej wielką część opinji niemieckiej, a ministrowie dzisiejsi mówią i czynią po jego myśli i według jego wskazówek. I rzecz charakterystyczna! Gdy na zachodnich kresach państwa niemieckiego zabrzmiała nagle trąbka pokojowa, grzmią na jego duńskiej granicy i na polskich kresach wschodnich wrogie surmy wojenne, naczelny prezes Szlezwigu i Holsztynu głosi publicznie, że z samego rozkazu monarchy prowadzi tam obecną politykę, a dla wschodnich kresów ukuto nowy projekt miljonowy, który już przebył kancelarję cesarską i jak głoszą, uzyskał aprobatę i podpis monarchy, prawie w przededniu przyjazdu jego w odwiedziny do stolicy Wielkopolski.

Odpowiedź.

Wer wagt es, Rittersmann, oder Knapp'
Und — holt den polnischen Adler herab...
Schlesische Volkszeitung.

„Kto się odważy?" — tak wy się pytacie,
Tak jakiś pismak z emfazą dziś woła.
Wy? — coście dusze sprzedali hakacie?
Wy, bez czci, wiary, bez serca, bez czoła?
Dla których przecież nic nie ma świętego,
Boście gotowi je zedrzeć z ołtarzy!
Wy się pytacie?!... Dość fałszu! dość tego!
Dość hypokryzji tej: „kto się odważy?"

O! wam do tego nie braknie odwagi!
Po takie laury Teutona dłoń sięga,
Ażeby dziatkom niewinnym dać plagi,
By wziąć co cudze — w tem wasza potęga!
By nie dać wnukom mieszkać w dziadów chacie,
By wydrzeć zlaną ojców potem ziemię:
Do tego zawsze odwagi dość macie,
Tem się poszczycić może wasze plemię!

Wer wagt es, Rittersmann? czelność nie lada!
Ten, co na słabą ofiarę uderza,
Chce orła postać wziąć — wstrętny twór gada
Śmie nadużywać imienia rycerza!
O bohaterstwie swem prawiąc szeroko,
Cnych pobratymców przyzywa do wtóru,
Żeby teutońską skropili posoką
Polskiego orła, co drażni ich — z muru.

Daremne trudy i wszystko daremnie!
Próżno wyciągasz zbójeckie swe dłonie!
Dopóki woda w Wiśle, Dniestrze, Niemnie:
Ty nie zabijesz w nas ducha, Teutonie.
Chociażbyś wszystko przewrócił na nice
Ręką wandala, co kruszy i łamie:
Orła, co zdobi nam ducha strażnicę,
Nie zdoła zedrzeć łupieskie twe ramię!

Kaset.

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Budapeszt 15 maja. W komisji budżetowej węgierskiej delegacji, oświadczył minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski — w odpowiedzi na zarzuty, zwrócone przeciw uwagom jego o stosunkach handlowo-politycznych — że ani myśli wywierać najmniejszego wpływu ani też mięszać się do spraw, wychodzących poza granicę jego kompetencji. Wypowiedział on był tylko swoje życzenia i równie dobrze mógłby się w taki sam sposób wyrazić o ekonomicznych stosunkach jakiegoś innego kraju. Minister spraw zagranicznych, który reprezentuje monarchję wobec zagranicy, wie, jak bardzo ekonomiczne stosunki oddziaływują na polityczne stosunki. Tego mu nie można zabronić, aby o tem wypowiedział swe zapatrywanie i zwrócił uwagę na rzeczy, o których delegacje może nie wiedzą. Nie jest jego rzeczą przyprowadzenie do skutku ugody, albo taryfy cłowej. Zwraca tylko uwagę na wpływ obecnego stanu rzeczy na zagranicę. Jeżeli za granicą mówi się o śodkowo-europejskim związku cłowym, wypływa to z przekonania, że państwa te razem lepiej będą się umiały bronić przed wspólnem niebezpieczeństwem, aniżeli każde z osobna.

Ministor stwierdza następnie — wobec różnych utyskiwań — że dyplomacja stara się każdego czasu zaznaczać wszędzie prawno-państwowy stosunek monarchji. Co do treści traktatów trójprzymierza powiada minister, że w przymierzach obronnych rozumie się samo przez się, iż przymierze takie zawiera w sobie obowiązek obrony terytorjalnej nietykalności, nawet wtedy, gdyby umowa nic o tem nie postanawiała.

Po tych wywodach ministra uchwaliła komisja przedłożyć pełnej delegacji propozycję, by delegacja węgierska wyraziła najgorętsze uznanie i na przyszłość pełne zaufanie ministrowi spraw zagranicznych, za uprawianą przezeń politykę, tak co do kierujących nią idei, jak co do do ich praktycznego przeprowadzenia, oraz aprobowała równie zręczne, jak przedziwne i skuteczne kierownictwo zagranicznych spraw monarchji.

Z kolei, po uchwaleniu budżetu, wyraziła komisja hr. Gołuchowskiemu uznanie za jego wyjaśnienia.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń 15 maja. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. ½11.

Interpelacje.

Odczytano interpelacje, między niemi interpelację p. Opydy i tow. do ministra kolei w sprawie szkód, wyrządzonych właścicielom dóbr w Spytkowicach, wskutek urządzenia nasypu kolejowego;

interpelacja Pernerstorfera i tow. do ministra oświaty, w sprawie konfiskaty praskiego *Czasu* za artykuł o arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie z okazji wykreślenia nazwiska Tołstoja z listy członków honorowych czeskiej Akademji.

Wniosek naglący.

P. Daszyński i towarzyszy przedkłada wniosek naglący w sprawie przedłożenia ministerstwa wojny w delegacjach, dotyczącego nabycia haubic polnych i górskiego materjału działowego za sumę 38 miljonów koron.

Wnioskodawcy wzywają rząd do natychmiastowego oświadczenia, czy na to podwyższenie ciężarów, na zakupno dział, chętnie zezwolił, a w takim razie, jak może usprawiedliwić to, wobec kilkakrotnie wspomnianego krytycznego położenia finansowego i przesilenia.

Wnioskodawcy zapytują ministra skarbu, jak wysokie są ogólne koszty zamierzonego zaprowadzenia nowych dział i jak te wydatki mają być pokryte.

Przystąpiono do dyskusji nad wspomnianym wnioskiem.

Mowa p. Daszyńskiego.

Zabiera głos p. Daszyński, który oświadcza, że wniosek ten nie ma bynajmniej na celu, aby p. Koerber dostał budżet o godzinę później, aniżeli chce, lecz wniosek ma być demonstracją przeciwko nadzwyczaj wielkiemu przeciążeniu ludu. Wobec uchwał, zapadłych przed kilku dniami w komisji budżetowej austrjackiej delegacji, ma ten wniosek być demonstracją przeciw instytucji delegacyj. Delegacje są — powiada poseł Daszyński — instytucją w państwie konstytucyjnem niemożliwą, nie mają one żadnej odpowiedzialności.

Mowca zaznacza, jak izba posłów zabronione ma poruszać kwestje, które dotyczą praw wspólnych. W sejmie węgierskim natomiast, co tygodnia niemal, odbywa się długa dyskusja o każdym kroku rządu w polityce zagranicznej. Mowca nie pojmuje dlaczego austrjacki parlament jest pod tym względem, w porównaniu z węgierskim, upośledzony. Za członkami delegacji — powiada — nie stoją wyborcy. W delegacji austrjackiej zasiada 20 członków z izby panów, a 40 z izby posłów. Z tych ostatnich jest 15 z większej własności, n. p. Eugenjusz Abrahamowicz, wybrany przez 48 wyborców, Jaworski przez 46, Kozłowski przez 30 wyborców i t. d.

Poseł Daszyński mówi dalej.

Z komisyj.

Wiedeń 15 maja. Na posiedzeniu komisji dla zarazy bydlęcej złożył dep. Kittel sprawozdanie o swoim wniosku w sprawie odszkodowania na wypadek zarazy wąglikowej. W dyskusji zabierali głos, prócz referenta, posłowie Wielowieyski, Kœnig, Nowak, Pastor, oraz zastępca rządu, szef sekcji hr. Auersperg. Po dyskusji uchwalono poprzeć inicjatywę p. Wielowieyskiego, w sprawie wydania państwowej ustawy o ubezpieczeniu bydła, dla ochrony dobytku od szkody, w razie zarazy wąglikowej. Uchwalono również domagać się, aby do czasu załatwienia sprawy o odszkodowaniu, wypłacane były rolnikom, którzy wskutek zarazy ponieśli szkodę, zapomogi z funduszu zapomogowego.

Katastrofa na Antyllach.

(*Telegr. „Dzien. Pol."*)

Rzym 15 maja. Włoski agent konsularny w Forte de France zawiadomił rząd, że podczas wybuchu wulkanu Montpolée na Martynice zginęły dwa okręty włoskie „Sacro-Cuorc" z Neapolu i „Nord america" z Castellamore. Z załogi obu okrętów uratowano tylko 13 ludzi.

Londyn 15 maja. Na wyspach Jamajce i Dominice obawiają się również wybuchu wulkanów. Na Jamajce źródła siarczane okazują wielki stopień ciepłoty, co świadczy o tem, iż we wnątrz ziemi burzy się coś. Na Dominice znikło nagle tak zwane „Wrzące jezioro", a powietrze przepełnione jest parami siarki.

(Na wyspie Dominice znajduje się wiele ciepłych źródeł, zawierających siarkę. Z tych źródeł t. zw. „wrzące jezioro", jest największem. Znajduje się ono w kraterze dawno wygasłego wulkanu. Powierzchnia jeziora jest w ciągłym ruchu, tak, jakby kipiało, stąd też jego nazwa, a od czasu do czasu, woda jego parta jakąś podziemną siłą, wystrzela falami na dwa metry wysoko. Do jeziora tego wpadają dwa górskie potoki.)

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Podróż Loubeta.

Brest 15 maja. Ku czci Loubeta odbył się tu wczoraj bankiet. w którym uczestniczyło 1 500 osób. Na toast burmistrza odpowiedział Loubet mową, w której oddawał szczególną pochwałę Waldeckowi-Rousseau, Delcassemu i Lanessanowi. Loubet zaznaczył, że z nastaniem obecnie po wyborach spokojnego czasu, poświęci się z całym zapałem sprawie przywrócenia moralnej jedności kraju. (Huczne oklaski.)

Rokowania pokojowe.

Londyn 15 maja. Biuro Reutera donosi, że Kitchener zgodził się z wodzami Boerów co do tego, że weźmie udział osobiście w mającej się wkrótce odbyć konferencji zastępców wszystkich oddziałów boerskich w Transwaeln i Oranji. Wspomniana konferencja odbędzie się w Vereeniging. Dziś zaczynają się obrady konferencji samych tylko Boerów, a ustalone na niej propozycje przedłoży osobna deputacja Kitchenerowi.

Rzym 15 maja. Według dziennika *Tribuna* udał się wczoraj apostolski wikarjusz dla państw orańskich do Anglji, a stamtąd wróci do Oranji. Powodem tego jest, że otrzymał on od Watykanu doniesienie, że zawarcie pokoju w Afryce południowej jest bliskie.

Pretorja 15 maja. Ze wszystkich stron zjeżdżają tu przywódcy Boerów, celem wzięcia udziału w zapowiedzianej na jutro konferencji. Stąd udadzą się wszyscy razem do Vereeniging, gdzie właśnie konferencje te będą się odbywały.

Demonstracje.

Rzym 15 maja. Według doniesień dzienników urządziło 5000 chłopów w Putignano demonstrację przeciw burmistrzowi i radzie gminnej, z powodu kwestji płacy. Demonstranci podpalili domy akcyzowe, udali się przed urząd miejski i otoczywszy go dokoła, grozili burmistrzowi. Wkroczyła żandarmerja, robiąc użytek z broni. Zraniono pewą kobietę i 7 żandarmów. 40 osób aresztowano.

Włoski minister wojny.

Rzym 15 maja. Generał Ottolenghi mianowany ministrem wojny.

Z Serbji.

Belgrad 15 maja. Gabinet serbski podał się do dymisji, wskutek tego, że komisja skupczyny odrzuciła przedłożony przez rząd projekt pożyczki.

Strejk w Szwecji.

Sztokholm 15 maja. Stosownie do uchwał socjalno-demokratycznej organizacji partyjnej, rozpoczyna się dzisiaj w całej Szwecji powszechny strejk, który ma trwać aż do ukończenia rozpoczynających się jutro obrad nad przedłożeniem, dotyczącem politycznego prawa głosowania. Obrady te potrwają prawdopodobnie 3 dni.

Sztokholm 15 maja. Wobec zapowiedzianego strejku, zarządziły władze środki ostrożności i wydały stosowną odezwę.

W Upszli postanowili robotnicy na 3 dni zaprzestać pracy. W Malmoe nie wyjdą wkutek strejku dzienniki. Także robotnicy w warsztatach kolejowych w Malmoe zaprzestają pracy.

Rozruchy w Baku.

Tyflis 15 maja. Według doniesienia dziennika urzędowego, zgromadził się 4 maja w Baku, na placu przed ormjańskim kościołem, tłum ludności, liczący kilkaset osób. Tłum rozwinął czerwony sztandar i hałasował. Rozdawano pisma treści rewolucyjnej. Policja przy pomocy kozaków, przywróciła porządek. Dwie osoby aresztowano. Obeszło się bez gwałtów.

Kronika z ostatniej chwili.

Rozbita skrzynka listowa. Ubiegłej nocy rozbito skrzynkę nr. 6 na listy miejcowe, przybitą do muru obok biura II. filji pocztowej przy ulicy Skarbkowskiej. Skrzynkę tę znaleziono rano wypróżnioną w miejscu ustępowem bazaru miejskiego na placu Krakowskim.

Skradzione paleto. W restauracji Naftuły Toepfera skradziono p. Maurycemu Bergowi zimowe, ciemno-popielate paleto, znaczone monogramem M. B.

Rozmaitości.

Szalone plany. Plany Santos Dumonta, powzięte w Ameryce, gdzie dzielny wynalazca i żeglarz napowietrzny, w ostatnich czasach, przez kilka tygodni bawił, przywodzą na pamięć istne baśni czarodziejskie „Tysiąca i jednej nocy". Jak donosi jedno z wielkich biur patentowych w New Yorku, Dumont zapewnia, iż z nakładem 2 miljonów dolarów potrafi zbudować statek napowietrzny dla przeniesienia przez Ocean Atlantycki 1000 na raz podróżnych. Podobno syndykat amerykańskich kapitalistów miał już zawrzeć układ z Santos Dumontem, dla zabezpieczenia sobie transatlantyckiej linji powietrznej. Jak na teraz Dumont zobowiązał się rychło powrócić do New Yorku dla urządzenia w ciągu kilku miesięcy wycieczek napowietrznych wokoło posągu Wolności, przez most East River i pod Brooklyn-mostem.

Królowa-wdowa Małgorzata nie przebolała dotąd straty zmarłego, w taki tragiczny sposób, małżonka. W ciągu ubiegłego półtora roku posiwiała zupełnie i zestarzała się bardzo. Czarne szaty wdowie zdjęła raz jeden tylko, — na uroczystość chrzcin wnuczki, ks. Jolanty. Królowa codziennie spędza długie godziny na modlitwie i w nabożnem skupieniu ducha. Przez pewien czas nosiła się z myślą nabycia wyspy Pianosa na archipelagu toskańskim i tam, zdala od świata, przepędzenia reszty życia. Na usilne prośby syna odstąpiła jednak od tego zamiaru i przed kilku tygodniami udała się w podróż morską, dla rozrywki; zwiedziła wszystkie porty Sycylji, a wszędzie ludność przyjmowała wdowę po Humbercie owacyjnie. Podróż ta nie osłabiła jednak religijnego zapału królowej; wkrótce, jak donosiliśmy odbędzie pielgrzymkę do Ziemi Świętej, a obiegają wieści, że, gdy powróci, wstąpi do klasztoru, który będzie wzniesiony przy kaplicy pamiątkowej, budowanej w Monzy, na miejscu, gdzie król Humbert został zamordowany.

Wojna krawców. Z Hrubieszowa donoszą, że namnożyło się tam tyle krawców i tak wielka nienawiść pomiędzy nimi panuje, że staczają pomiędzy sobą krwawe walki. W tych dniach stoczono taką bójkę, której ofiarą padł krawiec, gdyż otrzymawszy kilka ciężkich ran, zadanych nożycami, wkrótce umarł.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj czerwiec od 8·67 do 8 68, na jesień od 7 94 do 7 95; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 30 do 7 35, na jesień od 6 90 do 6 92, kukurydza na maj-czerwiec od 5·24 do 5 25, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 31 do 5 32, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·32 do 7 35, na jesień od 6·07 do 6 09; rzepak na sierpień-wrzesień od 12 05 do 12 10 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Deszcz.

— **Budapeszt** 15 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8 55 do 8·56, na październik od 7·74 do 7·75; żyto na maj od 7 10 do 7 12, na październik od 6·58 do 6·59. owies na maj od 7·05 do 7·06, na październik od 5·74 do 5·75; kukurydza na maj od 4·96 do 4 97, na lipiec od 5·— do 5·05, na sierpień od —·— do —·—; rzepak na sierpień od 11 60 do 11 70. Oferty na pszenicę dostat.. Chęć kupna słaba Usposobienie słabe. Pochmurno.

Wiedeń 15 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 35, Renta majowa 101 75, Węg. renta koronowa 97 75. Akcje austr zakł. kred. 679 50, Akcje węg. zakł. kred. 699 — Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 452 50. Akcje Länderbanku 426 —, Akcje kolei państw. 681 , Lombardy 47 —, Akcje kolei Elbethal 461 50 Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 414 50, Akcje Rima Muranji 512 50, Akcje praskiego Tow. żel. 1555, Losy tureckie 106·—, Ruble 253·25 Usposobienie silne.

Berlin 15 maja (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213 —, Towarz. dyskontowe 183 40 Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 maja 1902 r

HOTEL GEORGE. S. Gołaszewski z Kończak. M. Zakrzewski z Wiktorowa. W. Pawlikowski z Bereżnicy. K. Kownacki ze Świtarzowa. J. Sponer z Rzeszowa. E. Piotrowski z Petersburga. M. Slenermann z Sambora. F. Rosentiel z Wiednia. S. Konopka z Wieliczki. A. Pitsch ze Lwowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Łoziński z Zarzecza. Dr. K. Budziński z Krakowa. Ch. M. Andrist z Paryża. J. Puchalski z Dworza. Z. Wiśniewski z Sokala. Ks. Wesoliński z Krakowa. Ks. J. Kinsele z Koszyc. M Mysłakowski z Mogielnicy. J. Piszczkowski z Mielnicy. Ks. Jelonek z Czarnichowa. K. Kozłowski z Zimnicy. M. Szybalski z Krakowa. J. Wierschokomtuy z Odessy. J. Vesely ze Stanisławowa. M. Ujejska z Tomaszowa. Z. Zych z Tarnopola. M. Müller z Budapesztu.

NEKROLOGJA.

†

JAN KALICZAK

oficjalista prywatny

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 14 maja 1902 r. w 79 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 16 maja b. r. o godzinie 6-tej po południu z Anatomii (ul. Piekarska) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Lwów dnia 15 maja 1902.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza **Wałowa 11.**

†

JÓZEF HODOSE

dyetarjusz c. k. dyrekcji skarbu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 maja 1902 r., przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 maja 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 7 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(51)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Rzeczywiście i o tem nic nie wiedziałam.

— Lecz ja, proszę pani, który o tem wiedziałem, wiedziałem także, że pan Gorlin zapominał o swoich obowiązkach i że pani i jej dzieci...

Pola wyprostowała się nagle.

— Panie, — rzekła, — ja tylko jestem sędzią w tej sprawie i nie mogę pozwolić, żeby kto inny w mojej obecności sądził postępowanie mojego męża.

Katter skłonił się bardzo nisko, lecz gdyby Pola mogła widzieć, przelękłaby się jak strasznie twarz jego się zmieniła, kiedy ona wymówiła: mojego męża.

— Raz jeszcze proszę — rzekł w końcu — niech mi pani wybaczy. — Nie przyszedłem znieważać męża pani, lecz dlatego, żeby naprawić jego winę. Pani jesteś matką i nie zapominając, że jesteś małżonką, powinnaś myśleć o życiu dzieci; otóż, ja wiem o tem, pani z dziećmi umieracie z głodu.

— Prawda — odpowiedziała stanowczo — lecz nikt oprócz mojego męża nie ma władzy zmienić naszego położenia. Proszę zatem, przestańmy rozmowy przykrej zarówno dla pana, jak dla mnie.

— Rzeczywiście, zarówno przykrej dla mnie jak dla pani, a jednak nieodzownej. Dziwi panią zapewne naleganie obcego, nieznanego człowieka. Przestanie się pani dziwić, skoro powiem to, co powinienem był odkryć odrazu, a co jednak chciałem przemilczeć: przychodzę od człowieka, którego pani znała i, który z oddalenia czuwa nad panią.

Pani Gorlin podniosła się z wielką godnością spojrzała na Kattera, trzymającego się ciągle w cieniu.

— Panie, jeżeli człowiek, o którym mówisz, nie jest moim mężem, za długo pana słuchałam i odchodzę.

Metys podniósł się także; wyciągnął rękę ruchem rozkazującym.

— Pozwól pani, jedno słowo.. Potem odejdę, jeżeli nie usunę twoich skrupułów.

Tyle było w głosie jego prośby i silnej woli zarazem, że Pola pozostała. Katter mówił zatem:

— Ten człowiek, pani, to doktor Jan Gallois.

Pola osunęła się na fotel; zakryła twarz rękami i zaczęła łkać gwałtownie. Tyle lat nie słyszała tego nazwiska, tylko w sercu odzywało się, choć chciała je stłumić napróżno. Poli, usłyszawszy je dzisiaj, stanęły w myśli wszystkie bole przeżyte...

Długa cisza zapanowała, ona zagłębiona w przeszłości, która odżyła przy tem nazwisku, on stał z rękami założonemi, z twarzą zmienioną wzruszeniem bolesnem i patrzył na łzy biednej kobiety.

Pierwsza Pola pokonała wzruszenie.

Ręce opuściła i ukazała twarz zalaną łzami, lecz spokojną.

— Ma pan rację — odezwała się. — Jest to jedyne nazwisko, które mogę słyszeć, lecz wiąże się z tak okrutnemi wspomnieniami, iż nie mogłam zapanować nad sobą. Lecz już się skończyło, mogę słuchać co pan ma do powiedzenia.

Katter miał także czas ułożyć twarz i głos. Zaczął tedy zupełnie obojętnie:

— Doktor Jan Gallois, dowiedziawszy się o pani położeniu, a nie mogąc powrócić do Francji, polecił mnie, najlepszemu swojemu przyjacielowi, abym pojechał do pani i oddał w jego imieniu dwa tysiące franków. Polecił także powiedzieć, iż tyleż co miesiąc będzie nadsyłał.

I metys złożył na stole dwa bilety niebieskie.

Było to ocalenie, cud, który spełniał się przez interwencję tego nieznajomego. Młoda kobieta olśniona, zrazu widziała tylko los dzieci zapewniony, życie bez troski, bez upokorzeń, miała więc ochotę paść na kolana i dziękować niebu za pomoc niespodziewaną.

Zastanowiła się jednak, że nie jest sama i dziękowała temu, który okazał się tak wysoko delikatnym.

— Pani — rzekł Katter z uśmiechem — jestem tylko posłem, szczęśliwym aż nadto, że mogłem spełnić mandat. Raczej, część mandatu, pozostaje mi bowiem żądać od pani dużo objaśnień o niej i dzieciach, abym mógł je zawieźć tam, do Brukseli, mojemu nieszczęśliwemu przyjacielowi, który interesuje się wszystkiem co pani dotycze.

Pola, obecnie zupełnie uspokojona, mówiła obszernie o życiu ich, dotąd nędznem. Chwaliła odwagę, czułość dzieci swoich, jedynej pociechy na ziemi. Rozwodziła się z dumą usprawiedliwioną nad ich zalotami moralnemi, niezwykłą inteligencją, zdolnościami, które teraz będzie mogła kształcić, dzięki hojności Jana Gallois.

Naraz przerwała przepraszając, że musiała znudzić Kattera.

— O, nie! — rzekł z dobrym uśmiechem, — nie znudziła mnie pani. Wszystko co panią obchodzi, nie może... — zawahał się — być obojętnem mojemu przyjacielowi, i z największą przyjemnością powtórzę mu naszą rozmowę.

Pani Gorlin podniosła się, otworzyła drzwi do pokoju stołowego i zawołała: Maurycy, Jerzy, Alicjo!

Głosik dziecinny odpowiedział z ogrodu:

— Tu jesteśmy, czego chcesz, mamo?

— Zawołaj brata i siostry, i przyjdźcie wszyscy do salonu.

Za chwilę otworzyły się drzwi i wszedł Jerzy, popychany przez Alicję i Maurycego.

Katter wolał wszystkich po kolei, patrzył długo, wypytywał i każdego serdecznie pocałował w czoło.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborez (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·21	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·10	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·01	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedziele i święta)
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Iekan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·27	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·11	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·15	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś.)
2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Iekan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.